Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor. 50 h.		
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., M x Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr 6, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33 Adolf Coulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Reczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal (Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Przeciw teologii.

Odbył się we Lwowie wiec młodzieży „polskiej", celem demonstrowania przeciw przynależności wydziału teologicznego do uniwersytetu.

Wiec zrobił fiasko; był nieliczny i podobno studenci uniwersytetu stanowili mniejszość w tem nielicznem zebraniu. Przyniósł nawet korzyść pośrednią, bo dał ogromnej większości młodzieży, na prawdę polskiej, sposobność do pięknej deklaracyi, stwierdzającej łączność z kolegami-teologami. Z profesorów nikt naturalnie nie poparł wiecujących; władza akademicka odmówiła im sali na te narady.

Ale dość już, że w ogóle myśl taka powstać mogła, że znalazła się chociaż drobna garstka młodzieńców, którzy w chwili tak poważnej, gdy uniwersytet walczy o zachowanie swych praw narodowych, nie mają nic pilniejszego, jak zaprzątać siebie i innych demonstracyą bezpodstawną, niczem nie uzasadnioną, bezcelową, a zasadniczo szkodliwą.

Żądza wiedzy i wolność nauki! Więc i te szczytne hasła mają już i u nas doznać zwyrodnienia! Bo każde nadużycie dowodzi zwyrodnienia. Że zaś mamy do czynienia z nadużyciem hasła wolności naukowej, o tem wątpić nie można.

Z tych, co się zebrali, by wydać na naukę teologiczną wyrok banicyi, żaden naturalnie nie zna doniosłości tej nauki, ożywionej za czasów Leona XIII i podniesionej do znaczenia, jakie jej w republice nauk przysługiwać winno. Co więcej. Z tych wszystkich, co tam potępiali teologię, jako ścieśniającą swobodę badania, z pewnością żaden jeszcze niczego samodzielnie nie badał. Ci „badacze" wiecujący, ci szermierze swobody badania naukowego, nie wyszli jeszcze po za elementarne początki nabywania wiedzy, a w tem im zapewne istnienie teologii na wszechnicy nie przeszkadza; nie przeszkadza zwłaszcza tym uczestnikom wiecu, którzy wogóle na wszechnicy pojawiają się tylko, gdy chodzi o demonstracye, a nie dla nauki.

Cel agitacyi jest innym. Swobody „badania" tym młodzieńcom nikt nie odbierał i nie dotarli oni jeszcze do zagadnień, w których można napotkać chociażby pozorne sprzeczności między wiedzą a wiarą. Dotarli jednak zapewne już oni albo ich przywódcy do zrozumienia, że wiara i jej naukowe uzasadnienie jest ważnym, a dla nas nieocenionym czynnikiem zdrowia narodowego i społecznego. Czują, że na harmonii między wiarą a wolą opierają się tamy przeciw swawoli i rozstrojowi. Za mało im jeszcze rozstroju, jaki prądy obce wnoszą w nasz organizm narodowy. Przewidują, iż dopiero zburzenie harmonii między wiarą, wiedzą i wolą stworzy warunki rozwoju destrukcyjnego, którego pragną w imię swego postępu. Łączność duchowieństwa z narodem, zasługi naszego duchowieństwa na polu pracy narodowej, są im niepotrzebne. Dla doktryny obcej chcą pozbawić społeczeństwo tak ważnej siły, wyrzucić ją po za nawias, poniżyć ją — tak, jak gdybyśmy mieli sił za wiele!

Oddajemy się nadziei, może złudzeniu, że z wyjątkiem przywódców inni nie wiedzą, co czynią, do czego zmierza ta praca podkopowa. Zapominają, lub zapewne nie wiedzą wcale, że w czasach najcięższych nauka teologiczna stawała w obronie swobody duchowej przeciw wszechwładzy państwa, pragnącej w kleszcze swe ująć obok czynów także myśli poddanych. Św. Augustyn był najwybitniejszym szermierzem tej swobody, a znalazł następcę w Tomaszu z Akwinu, na którego tradycyach opiera się teologia dzisiejsza. Państwo starożytne nie znało ograniczenia swej wszechwładzy wobec praw ludzkich jednostki. Do uznania praw duchowych dał podstawę wiekuistą ten, co odróżnił prawa Boga od praw cesarza, a więc Chrystus i Jego nauka.

Zapominają — bo o tem przynajmniej już jako Polacy wiedzieć powinni — że polscy teologowie przyświecali społeczeństwu przykładami ofiar narodowych. W polskim więc Uniwersytecie odmawiać miejsca nauce, która okazała się zawsze zgodną z duchem narodowym, byłoby krzywdą, na jaką się zdobyć może tylko niewdzięczność tych, co się nie liczą z znaczeniem ofiar w przeszłości, a na przyszłość ponosić ich nie chą sami.

Minął wiec bez wrażenia. Trzeba jednak już przeciw temu pierwszemu wystąpieniu zaprotestować energicznie, aby nie było wątpliwości, iż społeczeństwo polskie rozumie cele podobnych demonstracyj samozwańczych. Hasło swobody naukowej, o którą walczą uczeni polscy wszędzie, nie może pokrywać demonstracyj, nie może służyć za płaszczyk ludziom, którzy nadużywają hasła szlachetnego i tem je dyskredytują, a nie mają w ogóle kompetencyi do występowania w imieniu nauki.

Rusini o wywłaszczeniu.

Narodowieckie „Diło", wspominając o antypolskich projektach ks. Bülowa, pisze: „...Rząd wielkiego, monarchiczno-konstytucyjnego państwa stwierdził, że własność prywatna w tegoczesnym ustroju nie jest świętą i nienaruszalną i że są wyższe względy, dla których można (?) i trzeba ją naruszać". Następnie pisze „Diło", że skoro wywłaszczenie w teraźniejszych stosunkach nie jest rzeczą niemożliwą, to jest ono wskazanem zwłaszcza tam, gdzie tego istotnie wymaga dobro ogółu.

„A w takiem właśnie położeniu znajdują się — zdaniem gazety ruskiej — stosunki agrarne w naszym kraju. Z jednej strony w wielkiej części bankrutująca wielka posiadłość ziemska, a z drugiej ogromne pożądanie ziemi („zemelnyj hołod") ze strony mas chłopskich. To pożądanie ziemi stało się przyczyną niezdrowego ruchu parcelacyjnego, niezdrowego dlatego, ponieważ on wywołał nienaturalnie wysokie ceny gruntów, wystawiające i bankrutującego dziedzica i żądnego ziemi chłopa na wyzysk ze strony spekulantów parcelacyjnych."

„Diło" nie myśli przepowiadać, czy przyszłość będzie należała do prywatnej, czy też do wspólnej własności, lecz „na podstawie realnych faktów współczesnego życia w naszym kraju" twierdzi na pewne, że „ogólne dobro naszego kraju wymaga planowej akcyi w kierunku wywłaszczenia (!) wielkiej posiadłości ziemskiej, dla zaspokojenia pożądliwości ziemi wśród szerokich mas chłopskich". Sprawę tę uważa organ ukrainofilski za „niezwykle aktualną" i domaga się, aby ruska reprezentacya parlamentarna i sejmowa wzięły ją pod rozwagę i wystąpiły z inicyatywą. Właścicieli wielkich obszarów dworskich nie będzie można gwałtem wyrzucać z ich dóbr; przeto — zdaniem „Diła" — akcya wywłaszczenia Polaków w Galicyi wschodniej powinna być rozłożona na szereg lat i „może się rozpocząć od tych, którzy stoją już nad brzegiem ruiny i sami radziby sprzedać swą posiadłość". Całą akcyę powinna ująć w swe ręce instytucya państwowa, gdyż tylko państwo może dostarczyć potrzebnych ku temu zasobów.

„Fałszywe deklamacye o nienaruszalności i świętości prywatnej własności powinne być usunięte na drugi plan", ponieważ chłop ruski pożąda ziemi pańskiej!

Pruskie ustawy antypolskie.

Dalsze protesty.

Rada miasta Drohobycza uchwaliła jednogłośnie przyłączyć się do protestu reprezentacyi polskiej we Wiedniu przeciw nowemu pruskiemu zamachowi. Odnośną rezolucyę postawił i uzasadniał dr. Zenon Pelczar. Ze strony partyi staroruskiej przemawiał radny Bazyli Nyzowy, który napiętnował teutońskie postępowanie prusaków.

Onegdaj zaś za inicyatywą rady miejskiej odbył się w Drohobyczu w sali Sokoła wiec obywatelski imponujący liczbą zebranych uczestników różnych odcieni politycznych pod przewodnictwem burmistrza p. Niewiadomskiego. Referował p. Antoni Plutyński, poczem jednogłośnie uchwalono rezolucye z potępieniem gwałtu pruskiego i wzywające do bojkotu fabrykatów niemieckich. We wiecu wziął także udział liczniejszy zastęp starorusinów, imieniem których przemawiał adw. dr. J. Siokało, życząc narodowi polskiemu wytrwania i zwycięstwa w nierównej walce. Do rezolucyi przyłączył się także socyalista p. J. Schiffler.

Poseł E. Lewicki a klub ruski.

W sprawie zachowania się posłów t. zw. „ukraińskich" podczas pamiętnej demonstracyi antiniemieckiej w parlamencie, zabrał głos w „N. Fr. Presse" jeden z tych posłów, dr. Eugeniusz Lewicki, który odpierając zarzut, że ukraińcy zdradzili sprawę słowiańską, pisze tak: „Wogóle nie uznajemy żadnego rasowego stanowiska w polityce, ale stoimy na wyższem, bardziej nowoczesnem stanowisku narodowości i życzymy każdemu narodowi bez względu na jego przynależność rasową i pochodzenie jak najpełniejszej wolności. Rozumie się jednak, że miarodajnym dla nas jest przedewszystkiem interes naszego narodu". „Jeżeliby więc, dodaje p. E. Lewicki, zmuszono nas kiedy do zabrania głosu w tej sprawie, to powiemy Polakom w oczy całą prawdę o ich własnej gospodarce w Galicyi, a wtedy „zblamują się" oni gruntownie ze swoimi protestami przeciw narodowemu uciskowi w Prusiech".

Na to „Staatsrechtlich Corr.", organ posła Baxy i jego grupy, donosi, iż u prezesa Koła polskiego dr. Głąbińskiego zjawili się posłowie Romańczuk i Wassilko i oświadczyli, że klub ruski bynajmniej nie solidaryzuje się z tem, co poseł Eugeniusz Lewicki napisał w „N. Freie Presse" o gwałtach pruskich i o Polakach, przeciwnie, potępia wystąpienie p. Eug. Lewickiego i wyraża Kołu polskiemu sympatyę w tej sprawie.

Ustawa o wywłaszczeniu.

Biuro Wolffa telegrafuje z Berlina, że według pewnych informacyj z kół poselskich, komisya sejmu pruskiego dla przedłożenia o wywłaszczeniu załatwi przedłożenie w drugiem czytaniu, nawet gdyby sejm pruski dziś został odroczony.

Ustawa o stowarzyszeniach w parlamencie.

Berlin. (Biuro Wolfa.) W parlamencie niemieckim prezydent zagaiwszy wczorajsze posiedzenie, zawiadomił izbę, że poseł ks. Skowroński złożył mandat poselski.

Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad ustawą o stowarzyszeniach

P. Binderwald (partya reformy) oświadcza, iż zapatruje się bardzo sceptycznie na § 7 ustawy o stowarzyszeniach i prawo zgromadzeń, gdyż poddaje on zgromadzenia pod względem językowym zupełnej samowoli władz.

P. Waterle (Alzatczyk) oświadcza, iż godzi się na niedopuszczenie kobiet i osób młodocianych na zgromadzenia polityczne, ale § 7 nie nadaje się do przyjęcia. Rzeczą niesłychaną jest, aby pewną część obywateli, ze względu na ich język ojczysty, wykluczano wprost z życia politycznego. Mowca nie życzy sobie, aby rząd kierował się w tej mierze życzliwością, lecz przepis prawny powinien dozwalać na używanie na zgromadzeniach publicznych obywatelom niemieckim ich języka ojczystego.

P. Spahn (centrum) wyraża nadzieję, że komisya znajdzie jakieś odpowiednie rozwiązanie w sprawie § 7. U robotników chrześcijańskich projekt ten wywołał wielką niechęć. Dla centrum miarodajną będzie rzeczowa i spokojna rozwaga tej sprawy. (Niepokój na lewicy).

Poseł Legien (socyalista) występuje przeciw § 7, oświadcza, że skutkiem tej ustawy tak wzmoże się polityczna agitacya, jak z powodu polityki antypolskiej

P. Chrzanowski podnosi, że §. 7 projektowanej ustawy uczyni dla Polaków iluzoryczną całą ustawę o stowarzyszeniach i prawie zgromadzeń. Cały nasz umysł i uczucia zwracają się przeciw temu, co się teraz przedsiębierze w Niemczech. Ustawa ta chce ludność polską pozbawić jej praw; jest to i nieprawne i nieludzkie. Projekt ustawy stworzy stosunki, o jakich dotychczas nie czytano dotąd w historyi świata. Wszystkie argumenty przytaczane na poparcie projektu tej ustawy, jak np czuwanie nad tem, aby państwo niemieckie było państwem narodowem i dążności Polaków do oderwania się od Niemiec, są w całej swej pełni bezpodstawne. Jako obywatele pruscy i państwa niemieckiego, trwamy silnie przy naszej narodowości i języku ojczystym. O przywróceniu dawnych granic marzą także inni, np. Wszechniemcy, a my nigdy nie łączyliśmy rządu niemieckiego z temi marzeniami Wszechniemców i możemy wymagać, aby rząd niemiecki nie łączył nas z wszechpolską agitacyą, która może gdzieś zagranicą występuje.

Następnie parlament przyjął wniosek zamknięcia dyskusyi. W głosowaniu (głosami bloku) odesłano projekt ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach do komisyi, złożonej z 28 członków.

Owoce anarchii.

„Piwa i woli."

W Orle, jak donosi „Orł. Wiestnik", młodzież szkolna zadecydowała, że kluby dla niej są znacznie korzystniejsze od zakładów naukowych i wskutek tego „bojkotuje" te ostatnie, z zapałem natomiast zajmując się grą w karty. Niedawno na naradzie prezesów komitetów rodzicielskich szkół średnich w Orle postanowiono zwrócić się do zarządów klubów miejscowych z prośbą, ażeby nie pozwalały uczniom brać udziału w grze w karty. Śledztwo w tej sprawie ustaliło, że istnieje w Orle organizacya, nosząca nazwę „piwa i woli", której celem jest urządzanie bałanek na wielką skalę. Wszystkie szkoły średnie połączyły się zgodnie w tem towarzystwie, do którego należeli i gimnazjaści i realiści i nawet gimnazistki.

Pisma moskiewskie donoszą, że do jednej z kobiet-doktorek zjawiła się w Moskwie 15-letnia uczenica 4 klasy gimnazyum żeńskiego, prosząc, by ta ją zbadała, gdyż czuje się w stanie odmiennym. Jak się okazało, gimnazistka ta należała do jednego z podobnych towarzystw młodzieży, a mianowicie organizacyi pod hasłem: „korzystaj z chwili".

Towarzystwo tego rodzaju istnieje również w Petersburgu, powstało także i na prowincyi w różnych miejscowościach.

Ojcowie i dzieci.

W gazecie „Ruś" czytamy: „Wśród aresztowanych w mieszkaniu córki radcy stanu, Cnaluzina, w dniu 29 listopada są: W I. Isajew prof. uniwersytetu warszawskiego, student Wasicz, syn posła z prawicy do III Dumy, W. Uthof syn pomocnika generał-gubernatora warszawskiego, student B. Bajanow b. zarządzający administracyą gazety „Izwiestija Kriestianskich Dieputatow". M. Spengler córka naczelnika jednego z syberyjskich dystansów kolejowych. W związku z tem, co znaleziono w mieszkaniu podczas rewizyi, trwają w dalszym ciągu rewizye i aresztowania. Jak słyszeliśmy aresztowano już z górą 150 osób. „Nowoje Wremia" oświadcza, iż wszystko to są członkowie bojówki rewolucyjnej. Charakterystycznym bardzo jest wybitny udział w tej organizacyi spiskowej synów i córek wysokich urzędników rosyjskich.

Z tej racyi „Riecz" pisze: „Co warte są wszelkie krzyki „Now. Wr." o żydach, jako winowajcach rewolucyi, wobec notatki tego samego pisma o „drużynie bojowej", której prawie wszyscy członkowie są dziećmi biurokracyi, wysokich dygnitarzy, deputowanych „październikowców", wielbiących siłę! Co to znaczy? Dzieci ogłosiły otwarcie wojnę rodzicom, rodzice rozpoczęli z dziećmi bój na śmierć i życie! Czego mamy jeszcze czekać, na co liczyć. Czyż i tego jeszcze jest mało, by zrozumieć nareszcie, do czego doszliśmy?"

„Riecz" zwraca dalej uwagę, że ta sama straszna przepaść, istniejąca pomiędzy ojcami i dziećmi, wyziera również z faktów bardzo częstych samobójstw wśród młodzieży. W Charkowie, według „Russk. Słowa", było w ciągu ostatniego miesiąca 5 wypadków samobójstwa wśród młodzieży, a w Twerze, jak donosi „Gołos Moskwy", w tym samym czasie 6 wypadków. Niedawno zabiły się dwie młode panny, których ojciec należał do „Związku narodu rosyjskiego", a bracia byli aresztowani i znosili prześladowania wszelkiego rodzaju.

Orędzie Roosevelta.

Ton tegorocznej odezwy prezydenta do kongresu Stanów Zjednoczonych wypadł spokojniej niż kiedykolwiek, chociaż bardziej niż kiedykolwiek wysuwają się w chwili obecnej na plan pierwszy problematy, leżące Rooseveltowi na sercu. Spokój ten sprowadziły oczywiście względy na sytuacyę finansową w Ameryce, wymagające złagodzenia antykapitalistycznej polityki krewkiego szefa państwa.

Prezydent pragnie teraz występować tylko przeciw szczególnie dla dobra ogółu szkodliwym trustom. Jest to oczywiście frazes bez większego praktycznego znaczenia. Zważywszy, że Roosevelt, co staje się obecnie coraz wyraźniejszem, liczy na możliwy trzeci okres rządów, nie może on również zbytnio nastawać na politykę handlową partyj republikańskich: orędzie przeto ogranicza pojęcie rewizyi taryfy celnej do prostego „przejrzenia", mającego jedynie na celu zapo-

---

13

Siedm Gernoppównych.

Historya wesoła.

(Ciąg dalszy).

— Właściwie Ada ma wielkie szczęście!

— A nie jest przecież tak bardzo piękna.

— Będzie hrabiną! Gdy pomyślę sobie o tem... — westchnęła znowu Fips.

Potem objęła Klarę za szyję i mówiła:

— Nie prawdaż Klaro, że my wyjdziemy za mąż tylko równocześnie.

— Naturalnie.

Lecz teraz przypomniało się im, że dotąd wcale jeszcze o ich zamążpójściu nie mówiono,

Przytuliły się do siebie i zaczęły o tem rozmawiać, który z panów z ostatniej niedzieli najbardziej mógł się podobać. Doszły jednak do tego rezultatu, że żaden na żadnej z nich nie zrobił silniejszego wrażenia, z wyjątkiem porucznika Heydricha, którego obie za jego żart znienawidziły.

Gdy tak zwierzały się sobie, otworzyły się drzwi i weszła Marya:

— Mama o was pytała i szuka was po ogrodzie. Miałyście przecież sprowadzić Adę i Lizetę.

Bliźniaczki zerwały się przerażone. Dwie godziny minęło, odkąd odeszły z poleceniem matki a o wszystkiem zapomniały. Szybko poszły ze starszą siostrą do salonu.

Matka przyjęła je chmurnie:

— O, można wam zaufać! Papa jest wściekły. Znowu całą winę na mnie zwala. A przecież poleciłam wam odszukać Adę i Lizetę. Gdzież więc one są?

Zanim przestraszone bliźniaczki zdołały odpowiedzieć, wszedł pan Gernopp bardzo czerwony i począł ze swej strony zrzędzić:

— Na Boga, dzieci, ładne mogą być z tego historye. Co będzie, jeżeli zaczną gadać, że w Schmiemig młodzi oficerowie całemi godzinami włóczą się po ogrodzie sam na sam z pannami. To jest poprostu horendalne. Jeżeli rozejdzie się taka opinia, to prędko przepadną nasze niedziele.

I jakby na potwierdzenie takich najgorszych przepowiedni, wpadła do salonu Stefania bez tchu z książką w ręku. Chciała mówić, ale zobaczywszy bliźniaczki, zamilkła i tylko wzrokiem wskazała je ojcu. Pan Gernopp odesłał natychmiast obie bliźniaczki do drugiego pokoju a wtenczas Stefania zaczęła gorączkowo opowiadać:

— Muszę rodzicom opowiedzieć, co... czego po Lizecie się nie spodziewałam... czego muszę się wstydzić. Pomyślcie sobie, siedzę spokojnie na ławce przy drugiej ścieżce do oranżeryi, gdzie stoi lipa i słyszę, że ktoś nadchodzi. Zamykam książkę i idę do oranżeryi, aby tam bez przeszkody dalej czytać. Właśnie czytałam w bardzo interesującem miejscu...

Ojciec chwycił ją za rękę i przynaglał:

— Tylko opowiadaj dalej. Szybko.

— A więc nadchodzi Lizeta z panem Deynerem, tak sobie pomyślcie, ramię w ramię i właśnie gdy obok przechodzili, ten bezczelny człowiek odwraca się i, pomyślcie, całuje Lizetę...

Pan Gernopp krzyknął:

— A widzicie, stara Kohlsteinowa ma słuszność.

Pani Gernoppowa próbowała bronić młodych zakochanych.

— Ależ, Auguście, przecież w zasadzie są oni zaręczeni.

— Co innego zasada, co innego praktyka — odkrzyknął pan Gernopp. — Wypraszam sobie coś podobnego. Są to skutki tego, że nie pilnujesz dziewcząt. Nigdy nie pilnujesz. Jako matka jesteś za nie odpowiedzialna!

— A ty, jako ojciec!

Stefania wtrąciła zgryźliwym tonem:

— Musiałam się wstydzić za siostrę.

Pan Gernopp jak pokąsany przez osy biegał po salonie.

W tej chwili weszli oboje grzesznicy z minami niewiniątek. Lizeta była może troszkę zmieszaną, ale porucznik Deyner był zupełnie swobodny i pewny siebie. Zaczął mówić z uśmiechem:

— Istotnie upał jest wielki...

— To tylko panu tak się wydaje — odpowiedział mu pan Gernopp i rzucił mu groźne spojrzenie.

Potem polecił Lizecie i Stefanii wyjść z salonu Lizeta odchodząc, popatrzyła na swego „cichego" narzeczonego bojaźliwem okiem. Ale Deyner z całą swobodą zapytał pana Gernoppa:

— Przepraszam pana, co się panu stało?

— Jak pan śmiesz moją córkę całować, póki nie będziecie oficyalnie zaręczeni! — krzyknął trochę grubjańsko pan Gernopp.

Pani Gernoppowa próbowała go uspokajać:

— Auguście, uważaj, przecież są dla siebie przeznaczeni.

Deyner natychmiast zoryentował się w sytuacyi, a ponieważ hrabia Westerbrant od niedzieli o niczem innem nie mówił, jak tylko o Adzie, o Gernoppach, o Schmiemig i wypytywał, co Ada może o nim myśleć, sądził, że nie można już wątpić w jego zamiary i rzekł zuchwale:

— Powiedziane było, że panna Lizeta nie może iść pierwsza do ołtarza. A ponieważ nie jest już pierwszą, więc już nic nie stoi na przeszkodzie naszym zaręczynom i dlatego czułem się uprawnionym do złożenia na jej czole pocałunku zaręczynowego!

Państwo Gernoppowie spojrzeli po sobie ze zdumieniem. Ale zwolna poczęli się domyślać, co się stało i pani Gernoppowa, przykładając chusteczkę do oczu, zapytała wzruszonym głosem:

— Ada?

Pan Gernopp zaś postąpił ku porucznikowi, uścisnął silnie obie jego ręce i rzekł głosem jeszcze bardziej wzruszonym:

— Rzeczywiście, pyszny z pana chłop!

(C. d. n.)

biecz zbyt wielkim zyskom jednostek. Znaczy to zapewne, iż Roosevelt nie pragnie zasadniczej zmiany skrajnie protekcyjnego charakteru taryfy celnej amerykańskiej, lecz chciałby tylko obniżyć niektóre poszczególne pozycye, zapewniające nadmierne zyski nielicznym wielkim przedsiębiorstwom.

Obszerniej omawia i tym razem głowa Stanów Zjednoczonych politykę wielkomocarstwową. Z wyników konferencyi w Hadze wyciąga wniosek, iż nadzieje pokojowe wiązać należy, „nie z jakimkolwiek traktatem międzynarodowym, ograniczającym uzbrojenia, lecz z budową floty". W konsekwencyi praktycznej tego poglądu zbudowane być mają nie jeden, lecz trzy nowe wielkie okręty bojowe.

Wobec niewątpliwie dobrze rozważonych słów prezydenta o konieczności nowych uzbrojeń, nasuwa się z natury rzeczy myśl o utajonym, lecz ciągle pod popiołem tlejącym konflikcie z Japonią, z powodu kwestyi wychodźczej. W orędziu nie wspomniano o nim, ani słowem nie wspomniano jednak również, że konflikt ów pokojowi na Dalekim Wschodzie nie zagraża, lub że przeniesienie floty na Pacyfik nie stanowi demonstracyi. Silnie zwraca uwagę w tych okolicznościach fakt odwołania z Waszyngtonu posła japońskiego, Aoki, co nastąpiło właśnie w dniach ostatnich. Urzędownie wicehrabia Aoki powołany został do Tokio dla złożenia sprawozdania, prawdopodobnie jednak na posterunek swój nie wróci. Zaostrza to bez wątpienia sytuacyę, albowiem Aoki znany był ze swych starań około pogodzenia przeciwieństw japońsko amerykańskich. Widocznie, jak z pominięcia całej sprawy w orędziu wynika, porozumienia osiągnąć nie zdołano. Zasługuje na zaznaczenie także szczegół, że orędzie podnosi w końcu dobre stosunki z Meksykiem; wiadomo, że przy zatargu z Japonią muszą Stany Zjednoczone liczyć się z dobrą wolą sąsiedniej rzeczypospolitej i że zapewniły już sobie użytkowanie meksykańskiej zatoki, Magdaleny, jako punktu oparcia dla floty.

Stosunki ekonomiczne w Turcyi.

Znany slawista i podróżnik pan J. G. pisze z Konstantynopola pod d. 1 bm:

Wogóle od lat kilku Konstantynopol nie do poznania, tak podrożało życie, w czem dorównywa Bułgaryi, a w niektórych razach prześciga ją nawet. Obecnie wskutek nieurodzaju tegorocznego, ceny żywności podniosły się jeszcze bardziej, mimo, iż rząd folguje w cłach przywozowi, a wzbrania wywozu zboża z wilajetów głodnych. Odpowiednio do podniesienia się cen żywności, podrożała też praca zarobkowa, a z nią i ceny wyrobów miejscowych. Kiedy dawniej jedwabna koszula wyrobu miejscowego kosztowała o połowę mniej od szyrtingowej koszuli europejskiej, dziś ceny się wyrównały. Taki sam stosunek zachodzi i w cenach innych przedmiotów. W następstwie tego import zagraniczny się wzmaga. A ponieważ traktat handlowy Turcyi z Niemcami zapewnia tym ostatnim znaczną faworyzacyę, a przytem zapobiegliwość i ruchliwość agentów niemieckich wzmaga się z dnia na dzień, przeto i import z Niemiec dominuje teraz ponad innymi. Czyby wobec tego rodakom naszym z Wielkopolski nie wypadało wykorzystać chwili i sytuacyi i próbować szczęścia dla firm naszych, lub wogóle dla naszego pośrednictwa a i przemysłu na targu stambulskim a tureckim wogóle?

Poddaję ten projekt do rozważenia i możliwego wprowadzenia w wykonanie. Dziwną mi się wydaje zasiedziałość i nieruchomość naszej klasy przemysłowej i kupieckiej wobec ruchliwości obieżyświatów włościańskich i inteligencyi wielkopolskiej, którzy masami wędrują, tamci na zachód, ci do Kongresówki i Galicyi, ogałacając prastare gniazdo piastowskie z rąk pracy i z sił umysłowych, potrzebnych jeszcze; gdy natomiast przemysłowcy i kupcy nasi wycieczką w miarę przedsiębraną na Wschód, nie tylkoby nie wyrządzili szkody, ale owszem przysporzyliby mu mienia, doświadczenia i wiedzy. A że temperament nasz jest ruchliwszy; posiadamy sporo uprzejmości i grzeczności, potrzebnych w handlu, możemy mieć w tej branży większe powodzenie od innych. Chętnych niech nie zraża duszna tutejsza atmosfera polityczna, bo najpierw nie jest wieczną, następnie lżejszą jest na prowincyi, a i tu znośniejszą dla tych, którzy się nie bawią polityką. Wszakże tysiące tu przebywa Włochów, Francuzów, Niemców, Anglików dla celów i zadań zawodów, zwłaszcza handlu i przemysłu, żyją i znieść mogą tę atmosferę; czemużby jej nie mogli znieść Polacy, zahartowani w ucisku! My mamy więcej odporności od tamtych, samą siłą hartu stuletniego.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc grudzień.

Kronika.

Lwów, dnia 12 grudnia 1907.

Kalendarz.

W piątek 13 grudnia Łucyi i Otylii.— Gr. kat. Andrzeja Ap. — Kal. słow. Władysława.
Wschód słońca 7·49 zachód 3·59.

W sobotę 14 grudnia Nikazego — Gr. kat. Nauma — Kal. słow. Sławiflora.
Wschód słońca 7·50 zachód 3·59.

W niedzielę 15 grudnia Fortunata. — Gr. kat. Awakuma. — Kal. słow. Wolimira.
Wschód słońca 7·51. zachód 3·59

— **Minister skarbu dr. Korytowski** przyjęty był wczoraj przez cesarza na dłuższej audyencyi.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował starostę, przydzielonego do dyrekcyi domen i lasów we Lwowie, Feliksa Cieńskiego, radcą namiestnictwa ad personam przy lwowskiem namiestnictwie.

— **Z uniwersytetu lwowskiego.** Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora uniwersytetu dra Wilhelma Bruchnalskiego zwyczajnym profesorem języka polskiego i literatury na uniwersytecie we Lwowie.

— **Oficerskie kaucye małżeńskie.** „Zeit" donosi, że niebawem ukażą się nowe przepisy o wojskowych kaucyach małżeńskich. Przepisy te otrzymały już sankcyę cesarską. Główne postanowienia nowych przepisów zasadzają się na tem, że dla poszczególnych rang ustanowiono odpowiednią kaucyę. Od kaucyi są uwolnieni oficerowie od podpułkownika w górę. Kaucya ma być składaną w papierach przynajmniej 4 prc. i wynosić będzie dla oficerów linii, lekarzy i audytorów XI rangi 60.000 k., X rangi 50.000 k., IX rangi 40.000 k., VIII rangi 30.000 k. Przy awansie do VII rangi, w której kaucya już nie obowiązuje, zostanie oficerowi zwrócona kaucya swego czasu złożona. Natomiast w razie śmierci żony, jeżeli pozostaną małoletnie dzieci, kaucya nie będzie zwracaną, przez co usuniętą będzie ewentualność, że po śmierci żony, jeżeli kaucya została złożoną przez osobę trzecią, ciężar wychowania dzieci nie spadnie wyłącznie na męża, czyli, że w takim razie oficer nie będzie ograniczony jedynie do swej pensyi. Nadto jako nowość zaprowadzone będzie ograniczenie liczbowe dla mogących zawrzeć małżeństwo.

— **W sprawie** p. Wandy Dobrodzickiej donosi „Poln. Corr.", że najwyższy trybunał delegował sąd obwodowy w Wadowicach do przeprowadzenia rozprawy karnej przeciw Wandzie Dobrodzickiej.

Kronika lwowska.

✝ **Pogrzeb** ś. p. Antoniego Jaegermanna radcy dworu, emer. szefa gal. funduszu propinacyjnego, odbył się dziś o 2·30 popołud. Kondukt żałobny, który wyruszył z domu żałoby przy ul. Kurkowej, prowadził ks. prałat Lenkiewicz w asystencyi kilku księży. Za trumną śp. Jaegermanna postępowali synowie i córka zmarłego, dalej ekse. Leon hr. Piniński, wicepr. hr. Łoś, wielu posłów sejmowych i wyższych urzędników, urzędnicy funduszu propinacyjnego i wielka rzesza pobożnych. Na trumnie zmarłego złożono wiele wieńców, od rodziny, kolegów, dawnych podwładnych itd.

✕ **Powszechne wykłady uniwersyteckie:** W piątek, d. 13 bm. dr. Z. Gargas: O podatkach bezpośrednich. Sala X uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4, II p. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. S. Tołłoczko: O fotografii i fotografowaniu (z demonstr.) Zakład chemiczny uniw. ulica Długosza 6. Pocz. o godz. 7.

✝ **Z Sodalicyi Maryańskiej.** Onegdaj, we wtorek, rozpoczęły się doroczne konferencye rekolekcyjne dla członków Sodalicyj Maryańskich w kaplicy kościoła oo. Jezuitów. Moderator Sodalicyi, ks. Wróblewski, wymowny kaznodzieja, wziął za temat tegorocznych rozmyślań: istotę i ducha stowarzyszeń sodalicyjnych, które ongi w poczatach swoich szermierzy, miały znakomitych mężów, w dziejach naszych wsławionych, królów (Zygmunt III i Władysław IV), wyznawców, wodzów i rycerzy. Z wielką, iście natchnioną mocą słowa, mówi czcigodny moderator o celach, jakie powinny przyświecać Sodalisom i o drogach, jakiemi do tych celów dążyć powinni, jeśli chcą być „prawdziwymi Sodalisami" dla dobra wiary, Kościoła i Ojczyzny. Z naprężoną uwagą i skupieniem ducha śledzi wywodów mowcy liczne audytoryum, nie mogące się pomieścić w tak pięknej, ale niestety tak szczupłej kaplicy kościoła oo. Jezuitów, audytoryum, w którem obok mężów poważnych wiekiem i zasługą na rozmaitych polach pracy społecznej lub naukowej, widzimy wiele szlachetnych młodych i najmłodszych, tych, którym przeznaczone może odnowienie, jeżeli nie w formie, to w treści, dawnej tradycyi ojców naszych. Dwie konferencye już się odbyły. Ks. Wróblewski mówić będzie jeszcze dziś, we czwartek, w piątek i w sobotę, każdym razem o 7 wieczór.

✕ **Na drzewko w szpitaliku św. Zofii.** Szpitalik św. Zofii, to jeden z najpiękniejszych owoców naszej filantropii, jedno z największych dobrodziejstw, jakie społeczeństwo oddaje, komuż, jeśli nie samemu sobie? Zacne serca, czuwające nad tą instytucyą nie poprzestają na chłodnem, racyonalistycznem spełnianiu obowiązków. Wiedzą one, że duszyczka dziecka choćby najbiedniejszego, a może biednego dziecka bardziej niż takiego, które obfituje w dostatki, wymaga również posiłku i jaśniejszego promyka. Nietrudno zrozumieć, co w takiej duszyczce dzieje się w przededniu świąt, gdy zbliża się chwila, torująca drogę wstąpieniu na świat Dzieciątka Jezus.. Więc owe serca zacne wprowadziły i od lat szeregu utrzymują zwyczaj bardzo piękny, bardzo szlachetny, godny naprawdę w zupełności tego poparcia, jakiego użycza mu co roku ogół i jakiego nie odmówi im niezawodnie tym razem. Mamy na myśli gwiazdkę, urządzaną corocznie dla dziatwy szpitalika św. Zofii, drzewko, dokoła którego gromadzą się one, aby odebrać dary skromne, a przedewszystkiem radować się przeświadczeniem, że i o nich nie zapomniał Zbawca, że im także radować się wolno, jak dzieciom szczęśliwym. Żywimy też nadzieję, że dobroczynność nasza w tym wypadku użyczy chętnie ucha głosowi komitetu, i pospieszy niemniej hojnie, jak dotąd, z darami na drzewko szpitalika. Wszystkie one będą z gorącą wdzięcznością przyjęte, ale jeśli mamy być szczerzy, oto najodpowiedniejszym darem będzie gotówka, choćby najskromniejsza; mając bowiem do rozporządzenia pieniądze, komitet będzie mógł najlepiej przystosować dary do potrzeb małych pacyentów. A tych potrzeb, w najściślejszem tego słowa znaczeniu, jest tyle, tyle! Wszak niejedno z dzieci, opuszczając szpitalik uzdrowione, nie ma się w co odziać, Płaszczyki, buciki, sukienki — to szczyt ich marzeń, a zarazem potrzeba, choćby z tego względu, że bez przyodziewki wypuszczony mały wyzdrowieniec, powróci niebawem z nową chorobą... Niechże każdemu zdaje się, że Dziecię Jezus puka do jego drzwi i prosi o grosik na drzewko dla tych, których ongi przyprowadzać sobie kazał słowami: „Puśćcie dziatki do mnie... Wszelkie datki, czy to w gotówce, czy w odzieży i zabawkach, należy przysyłać wprost do pani profesorowej Jadwigi Schrammowej, ul. Sykstuska 22.

✕ **§ 19 ust. pras.** a wiec przeciw wydziałowi teologicznemu. Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu notatki umieszczonej w nr. 285 „Gazety narodowej" pt. „wiec postępowych akademików", upraszamy na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby na wiec zebrało się około stu akademików, natomiast prawdą jest, że w wiecu uczestniczyło około 1000 akademików polskich (wedle obliczeń, dokonanych przy wyjściu 965). Nieprawdą jest, jakoby rezolucye opozycyonisty usunięto z pod głosowania, natomiast prawdą jest, że wiec przeszedł nad niemi formalnie do porządku dziennego. Nieprawdą jest, jakoby wiec wyraził Czytelni akademickiej oburzenie, lecz prawdą jest, że wogóle wniosku podobnego nie stawiano. Za prezydyum wiecu polskiej młodzieży akademickiej. Dr. A. Orłowicz, sł. fil., przewodniczący, Roman Stupnicki, słuchacz praw, za sekretarza.

✕ **Przed wyborami do rady miejskiej.** Wczoraj grupa urzędników pocztowych zawiązała komitet przedwyborczy złożony z pp.: Bodeka, Haasa, Hamerskiego, Kramarzewskiego, Neczasa, Saly, Sarnowicza, Ślizika, Wysoczańskiego, Zazulińskiego pod przewodnictwem p. M. Zawojskiego. Komitet ten wejdzie w kontakt z innymi komitetami urzędniczymi pod warunkiem otrzymania trzech miejsc w radzie dla urzędników pocztowych.

Onegdaj zaś zawiązał się komitet przedwyborczy dla dzielnicy II pod przewodnictwem p. Seleskiego.

✕ **Podwyższenie** żołdu żołnierzom o 5 groszy dziennie weszło już w życie a stąd zapanowała między żołnierzami wielka radość. Odtąd każdy żołnierz pobiera co 5 dni 85 groszy żołdu.

✕ **Z sali sądowej.** Wczoraj przed sądem przysięgłych stanęli oskarżeni o morderstwo Teodor i Paśka Romanowowie, którzy w Krasowie 27 września br. zamordowali siekierą teścia i ojca Zacharka Podlewskiego. Powodem morderstwa były zatargi między ojcem, który zapisał dzieciom cały dobytek, a córką, która go głodziła i maltretowała. Romanow, typ ciemnego ruskiego chłopa, apatyczny, o twarzy bezmyślnej zeznaje, iż morderstwa dokonała sama Paśka, ona zaś młoda przystojna i smukła kobieta, twierdzi, że Podlewskiego zabił upiwszy się, Romanow. Świadkowie, dotychczas przesłuchani zeznają na niekorzyść Paśki, która w ich ustach nabiera konturów kłótliwego, złego demona.

Dziś przemawiali prokurator obrońcy, poczem ustalono postępowanie procesowe, przez dodanie jednego dodatkowego pytania, którego zażądała ława sędziów przysięgłych, w kierunku współwiny oskarżonej Paśki Romanów. O godz. 3 popoł. przysięgli udali się na naradę.

Kronika krajowa.

Powrót emigrantów z Ameryki. Ministerstwo handlu zwołało na sobotę przed południem konferencyę w sprawie masowego powrotu robotników z Ameryki. W konferencyi tej wezmą udział liczni posłowie i urzędnicy, a mianowicie reprezentanci państwowego biura pracy, tudzież krajowego biura pośrednictwa pracy z Galicyi i Czech. Jest zamierzoną akcya, aby do portów niemieckich, w pierwszej linii do Bremy i Hamburga, wysłać na koszt państwa urzędników, którzyby oczekiwali powracających z Ameryki robotników. Mieliby oni obowiązek udawać się na pokład okrętów, brać robotników pod swoją opiekę i zapewniać im zajęcie po przebyciu granicy austryackiej. Ci funkcyonaryusze muszą władać biegle językiem polskim, o ile to się tyczy robotników galicyjskich.

Ministerstwo handlu zwróciło się w osobnym skrypcie do urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie i zwracając uwagę na znaczną liczbę wracających z Ameryki wychodźców, poleciło wszystkim ze sprawą tą stykającym się czynnikom, aby ewentualnie porozumiały się w tym względzie z krakowskim urzędem pośrednictwa pracy, celem jednolitego współdziałania. Również wydano odpowiednie polecenia izbom handlowym i przemysłowym, oraz znaczniejszym związkom przemysłowym.

Trzy morderstwa. W uzupełnieniu naszych doniesień o okrutnem morderstwie koło Kęt, podajemy dalsze jeszcze szczegóły: Do restauracyi Kaniora w Czańcach przyszło w niedzielę popołudniu dwóch młodych ludzi, którzy pijąc zabawili tam do dziewiątej wieczór. Gdy przyszło do zapłaty, wyciągnęli rewolwery i dali równocześnie po dwa strzały do gospodarza i jego żony, poczem umknęli. Przy innych stolikach siedziało kilku wieśniaków, którzy jednak z obawy nie poważyli się ścigać morderców. Jak na pewne skonstatowano, jednym z nich był Andrzej Kurek (morderca policyanta Ditricha i wieśniaka Hojdysa), który 2 września br. zbiegł z więzienia w Wiśniczu. Wezwano wszystkie siły żandarmeryi z okolicy do ścigania morderców, dotychczas bez skutku. Co się tyczy trzeciego morderstwa, dziewczyny w Kątach, nic dotychczas bliżej nie zostało stwierdzonem.

Kronika powszechna.

§ **Bierny opór** pocztowy postanowiła rozpocząć służba pocztowa w Wiedniu.

§ **Nagrodę pokojową Nobla** rozdano po połowie między Teodora Monetę, prezydenta włoskiej Ligi pokojowej i Renaulta, słynnego prawnika francuskiego, delegata Francyi na haskiej konferencyi. Cała nagroda pokojowa wynosi około 180.000 koron. Dr. Ernesto Teodoro Moneta, liczy lat 74, urodził się w Medyolanie, brał czynny udział w ruchu 1848 r. oraz w powstaniu Garibaldiego, szereg lat był oficerem przy włoskiem wojsku. Od 1868 do 1896 był szefem redakcyi medyolańskiego „Secolo". Potem pracował, jako działacz w sprawach pokoju, brał udział w wszystkich prawie konferencyach pokojowych. Dr Ludwik Renault, profesor prawa w Paryżu, brał udział jako delegat w oba haskich konferencyach. Jest również członkiem stałego haskiego sądu rozjemczego.

§ **Ks. Pia Monika.** Jak z Berlina donoszą, mała ks. Pia Monika, która obecnie bawi w Gries, otrzymała już należny jej tytuł królewski, a mianowicie: Anna, księżniczka saska.

§ **Tajemnicze** aresztowania w Madrycie. Z Madrytu telegrafują, że w lokalu redakcyi jednego z dzienników po dokonaniu rewizyi, aresztowano redaktora i 16 podoficerów. Jak słychać, aresztowanie to jest w związku z wykryciem sprzysiężenia republikańskiego. Sprawą tą zajmowała się wczoraj rada ministrów.

§ **Sprzysiężenie w Czarnogórze.** Do „Neue Fr. Presse" donoszą z Kattaro, iż aresztowania w Czarnogórze z powodu spisku na księcia, trwają wciąż, tak, iż więzienia są przepełnione. W ostatnich dniach aresztowano b. ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych Borkowicza i Iwanowicza, trzech b. posłów, sekretarza ministeryalnego Bakicza i in.

W sprawie tej telegrafują dziś z Cetynii: Przywieziono tu dzisiaj znowu mnóstwo aresztowanych pod zarzutem należenia do spisku. Po przebyciu do Cetynii na publicznem placu skuto wszystkich uwięzionych wobec tłumu publiczności. Między uwięzionymi znajdują się: b. minister spraw wewnętrznych, Iwanowicz, b. minister sprawiedliwości Borkowicz, b. deputowani bracia Dedowicz, Pleticz i Cetkowicz, b. sekretarz ministeryalny Bakicz, cała rodzina Dakowicz, krewni Franciszka Dakowicza, przywódcy omladiny czarnogórskiej.

§ **Kradzieże na kolei Północnej.** Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Policya wpadła na trop licznych kradzieży, popełnianych od dłuższego czasu na rozmaitych liniach kolei Północnej. Aresztowano 13 osób, a rewizya w ich mieszkaniach wykryła formalnie składy skradzionych towarów.

§ **Co kraj — to obyczaj.** Nie ma zapewne na kuli ziemskiej miasta, któreby w takich niesłychanych ilościach spotrzebowywało pudru, różu i wszelkich innych przyborów toaletowych — damskich, co stolica Belgii, Bruksela. W teatrach, w salach koncertowych i wszelkich kawiarniach są garderoby z lustrami, gdzie panie mogą bez żadnej opłaty czerpać pudru. Również stoją tam przed olbrzymiemi lustrami tygielki z tuszem czarnym i karminem, a piękne panie pędzlują sobie brwi na czarno, a usta na czerwono, jedna za drugą tymi samymi pędzlami, będącymi do powszechnego użytku. Zaiste dziki zwyczaj! Nieraz przy tych zwierciadłach bywa tłok tak wielki, że „piękne" staczają formalne bójki, aby dorwać się do pudru i szminki. Niedawno wywołało w Brukseli niepospolite wrażenie zachowanie się pewnej damy, która przybyła do takiej garderoby, aby poprawić fryzurę, wcale jednak nie tknęła pudru ni różu. A gdy ją ze zdziwieniem zapytano, dlaczego nie czyni tak, jak wszystkie, odrzekła spokojnie: „Ależ moje panie, ja mam już męża." — Przez kilka dni Bruksela cała o niczem innem nie mówiła, jak o tej „naiwnej" cudzoziemce.

§ **Kard. Merry del Val** w hospicyum austryackiem w Rzymie. Niemcy austryaccy posiadają w Rzymie własny dom dla użytku niezamożnych pielgrzymów i sąsiadujący z nim kościół S. Maria dell' Anima. Prastary ten kościół istnieje od przeszło 500 lat. Wybudował go w r. 1400 Piotr Flamandczyk. W płaskorzeźbie nad bramą wchodową widnieje postać Matki Boskiej, a po bokach dwie osoby (dusze) modlące się; stąd pochodzi nazwa kościoła. Kościół i hospicyum znane są w Rzymie pod nazwą „Instituto Teutonico". W kościele Madonny dell' Anima odbywają się co roku uroczyste nabożeństwa w dniu urodzin i imienia Franciszka Józefa I, w których uczestniczy ambasador austryacki przy Watykanie, reprezentant papieża itd.

Każde z hospicyum zagranicznych jest pod protektoratem jednego z członków Kollegium św. Teraźniejszy kard. sekretarz stanu swego czasu przebywał w Wiedniu, gdzie był audytorem nuncyatury apostolskiej, jako taki cieszył się sympatyą w szerokich sferach towarzyskich. Zapewne dlatego uprosili kardynała Niemcy rzymscy, aby objął protektorat nad rzeczonym intytutem, innemi słowy — aby objął w posiadanie kościół i hospicyum M. B. dell'Anima.

Odpowiednia ceremonia odbyła się 24 bm. Kard. Merry del Val przybył do kościoła o godz. 10 z rana. U wejścia powitał purpurata rektor uniwersytetu ks. Lohninger w otoczeniu ks. kapelanów. Kardynał złożył adoracyę Najśw. Sakramentowi, poczem zasiadł na tronie.

Mistrz ceremonii, mons. Carinco odczytał dekret papieski, mianujący ks. kardynała protektorem instytutu; po czem rektor, ks. Lohninger wygłosił w języku włoskim „discorso di omaggio", poruczając instytut pieczy purpurata i dziękując Ojcu św. za wybór protektora. Następnie rektor i księża należący do instytutu wykonali „akt posłuszeństwa", a kard. Merry del Val dał wyraz zadowoleniu, iż może objąć protektorat nad instytutem, który ma na celu świadczenie dobroczynności, udoskonalenie studyów teologicznych i życia chrześcijańskiego; przyrzekł, iż nie będzie skąpił instytutowi swej pieczy i pomocy i wezwał obecnych, aby się modlili za papieża i cesarza Franciszka Józefa.

Potem „scuola Gregoriana" pod kierunkiem mons. Müllera odśpiewała „Te Deum" i „Tantum ergo", a kardynał udzielił obecnym, w imieniu papieża, błogosławieństwa apostolskiego.

W czasie uroczystości był obecnym ambasador austryacki przy stolicy św., N. hr. Szécsen de Temerin, któremu wyznaczono miejsce honorowe „in cornu epistolae", wszyscy członkowie ambasady, liczni prałaci austryaccy (mons. Baumgarten von Waal, Wilpert itd.), generałowie i przełożeni zakonów, prezes niemieckiego kółka katolickiego, v. Lama i liczni przedstawiciele austryackiej kolonii nie niemieckiej.

§ **Po procesie Hardena.** Z Berlina donoszą: W śledztwie przeciw hr. Hohenau i hr. Lynarowi o zbrodnię na tle seksualnem, przesłuchano mnóstwo świadków, szczególnie żołnierzy z pułku gwardyi. Wielu z tych żołnierzy zajmuje dziś rozmaite wyższe stanowiska w służbie cywilnej. Śledztwo przeciw hr. Lynarowi kompromituje dwór, gdyż jest on szwagrem wielkiego księcia heskiego i przed samem wykryciem jego sprawek skandalicznych, miał zostać zamianowanym jeneralnym adjutantem cesarza Wilhelma II.

§ **Stössel i pruski order** pour le merite. Wiadomo, że Stössel po oddaniu Japończykom Portu Artura, natychmiast otrzymał od Wilhelma II order pour le merite. Co się z tym orderem stanie? Czy Stössel stanie w nim przed sędziami. Wątpliwem jest, czy ten order zrobiłby jakiekolwiek na nich wrażenie. Wykształceni Rosyanie mówią wprawdzie dobrze po francusku, ale w odnośnym wypadku mogliby mieć wątpliwość co do prawdziwego znaczenia rzeczownika „merite". Czy „pour le merite" ma w tym wypadku oznaczać owo drugie znaczenie rzeczownika „za zasługi" wojenne, czy „za zasługi", raczej zarobki materyalnej natury, za które z podziwu dla Stösslowskiego sprytu w machinacyach finansowych, ofiarował mu cesarz Wilhelm ów order. Ten, który pierwszy ustanowił order, Fryderyk Wielki, przeznaczył go „za szczególne zasługi okazane w wojnie przeciw nieprzyjacielowi". Stössel zaś, jak wiadomo, w Porcie Artura wysłużył sobie dobre zyski na dostawach itd., czem jednak na order zasłużył, niewiadomo dotychczas. Za co więc dostał „pour le merite"? Za zasługi! Oficyalne wytłumaczenie tego byłoby wskazanem i dobrze uczyniłby cesarz Wilhelm, gdyby owe nieznane zasługi Stössla na światło dzienne wyniósł. Mogliby się bowiem czuć obrażonymi np. Rockefeller i Morgan, którzy więcej w jednym tygodniu „zasługują", niż Stössel „zasłużył sobie" przez cały czas „obrony" Portu Artura.

Ubogi uczeń V kl., utrzymujący się sam, który jednak w tym roku nie jest uwolniony od czesnego, a ma ogromną chęć uczyć się dalej, prosi o łaskawe datki na czesne. Łaskawe datki pod „W" przyjmie admin. „Gaz. narodowej".

200.000 koron wynosi główna wygrana XXXVIII ck. loteryi państwowej, której czysty dochód przeznaczony jest na cywilne cele dobroczynne. Obok tej głównej wygranej jest jeszcze 18388 wygranych, wszystkie gotówką wypłacane. Ta korzystna szansa wygranej powinna zachęcić do kupna losu po kor. 4, które są do nabycia w kolekturach loteryjnych, trafikach tytoniu, kantorach wymiany itd.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z sali koncertowej.** P. Marya Fangor, znana w kołach muzycznych wybitna pianistka, wystąpiła wczoraj w sali Domu narodnego przed licznie zgromadzoną publicznością z własnym koncertem. P. Fangor starannie ułożonym programem koncertowym, zawierającym kompozycye Bacha (gawot h-moll) Beethovena (sonatę es dur), Chopina (baladę as dur, nokturn f-dur, walc cis-moll) i Pabsta parafazę z op. „Onegin" Czajkowskiego, wykazała dobry smak muzyczny, polegający bardziej na uwzględnieniu treści wewnętrznej, aniżeli wywoływaniu wrażenia efektami wirtuozowskimi. Cały program w ogóle był sumiennie przygotowanym, wiele szczegółów w reprodukcyi było wcale interesujących a w szczególności pojmowanie Beethovena i Chopina udowodniły, iż p. Fangor umie wnikać w treść poetyczną, plastycznie przedstawić myśli muzyczne przy starannem uwzględnieniu wymagań technicznych. W ogóle z wczorajszego koncertu można było odnieść wrażenie, iż talent muzyczny p. Fangor ugruntowany jest na solidnych podstawach, rozwija się prawidłowo, a przy dalszej pracy zawodowej może młodej pianistce zabłysnąć pomyślna karyera artystyczna. Wczorajsze powodzenie i serdeczne przyjęcie ze strony słuchaczy zapewne będzie skutecznym bodźcem do tego.

Resztę programu wypełnił piękny śpiew artysty operowego p. Mossoczego. O niezwykłych zaletach głosowych tego wybitnego śpiewaka już nieraz z wyszczególnieniem pisałem. Należy on do nielicznych jednostek, podtrzymujących powagę i znaczenie tegorocznej opery lwowskiej. Publiczność jest tego świadoma i przy każdej sposobności daje temu wyraz, słuchając z uwielbieniem jego wspaniałego śpiewu i wynagradzając każdorazową produkcyę szczerymi i burzliwymi oklaskami. Arye z „Fletu zaczarowanego" Mozarta i „Don Carlosa" Verdiego p. Mossoczy odśpiewał koncertowo.

Grd.

* **„Krwawa niedziela w Petersburgu"** obraz Wojciecha Kossaka, wystawiony obecnie w westybulu muzeum przemysłowego był wczoraj przedmiotem pogadanki w akad. Kole literacko-artyst. Przestrzenną salę instytutu archeologicznego zapełniła po brzegi wyborowa publiczność, wśród niej wiele osób ze świata artystycznego. Po zagajeniu wieczoru przez przewodniczącego Koła, zabrał głos art.-mal. p. Stanisław Batowski. W początku pogadanki mówił o genezie obrazu, o nastroju, jaki panował w społeczeństwie polskiem w chwili, gdy w Petersburgu rozgrywał się dramat, jakiemu dał Kossak wyraz w znakomitym obrazie. Obraz ten epokowy, jako w przyszłości dzieło historyczne dużej wagi, posiada znakomite zalety malarskie, które przyczyniają Wojciechowi Kossakowi dalszych, dobrze zasłużonych laurów. Posługując się dużą reprodukcyą dzieła mistrza Kossaka, upiętą do tablicy, omówił je p. Batowski szczegółowo ze stanowiska sztuki malarskiej. Objaśnienia te fachowe bardzo zajęły słuchaczy, w większości laików w kwestyach techniki malarskiej. „Obraz Kossaka - kończył p. Batowski — ze względu tak na swe ogromne zalety, które posiada jako znakomity twór malarski, jak ze względu na pokład ideowy, jaki tkwi w „Krwawej niedzieli", pozostanie w historyi malarstwa na wieki. A polskiej sztuce malarskiej przynosi jego wielki twórca chlubę i cześć". Gorącemi oklaskami dziękowano p. Batowskiemu za pogadankę, po której rozwinęła się żywa dyskusya, która wkroczyła na drogi ogólniejszych zagadnień artystycznych, impuls biorąc z wspaniałego dzieła Kossaka.

Przemawiali w niej między innymi radca p. Stefanowicz, który podniósł znakomite opanowanie środków artystycznych u Kossaka i umiejętność rysunkową i malarską twórcy, oraz stwierdził, że dzieło Kossaka, to jedno z niewielu, które dają pełnię zadowolenia artystycznego, dalej Mączewski, mówiąc o wiedzy malarskiej artysty, Nowakowski i inni.

* **„Cenzor moralności"** Ignacego Nikorowicza ukazał się wczoraj po raz drugi na scenie lwowskiej, budząc serdeczną, szczerą wesołość. Wczorajsze przedstawienie szło bardziej składnie niż premiera, tembardziej było żywsze, ensemble dyskretniejsze. Najlepiej do publiczności przemówiła doskonała gra pp. Czaplińskiej, Dobrzańskiego, Feldmana, Kwiatkiewicza, Nowackiego i Walewskiego. Sympatyczny epizod stworzył p. Rasiński. Licznie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała sztukę i grę artystów. B.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Szkoła" Kaweckiego.

W sobotę o pół popoł. „Car Fiedor Iwanowicz" — o pół do 8 wieczór „Żydówka" występ p. Wandy Otto i Rawnera.

Z WARSZAWY

— Akcyę, zamierzoną przez społeczeństwo polskie przeciw przemysłowi niemieckiemu, zaczynają ułatwiać zagraniczni konkurenci tego przemysłu. Bawi w Warszawie spora garstka agentów francuskich i wiedeńskich, a nawet angielskich. Wiedeń, niezmiernie zainteresowany bojkotem, nadesłał agentów z kolekcyami próbek materyałów piśmiennych.

— Dzienniki warszawskie donoszą o odnalezieniu zaginionej niedawno w Częstochowie obywatelki tamtejszej, p. Siemiątkowskiej. Cała ta sprawa osłonięta jest, jak pisze „Goniec Częstochowski" grubą tajemnicą, której wyjaśnić niepodobna, albowiem p. S. skutkiem przebytych przejść, jest ciągle bez pamięci, opowiada zdaniami urywanemi bez związku. Jest domniemanie, iż znajdowała się przez cały czas swej nieobecności w rękach jakichś zwyrodniałych ludzi, co potwierdza list, jaki otrzymała siostra nieszczęśliwej, p. Bianko. List ten datowany z Warszawy, brzmi w sposób następujący: „Państwo! I zbrodniarze mają serce. Dwa razy okradliśmy p. S. i dwa razy nie zdradziła nas, chociaż poznała. Trzecim razem zawiedliśmy się, bo nie pieniądze, a powiestkę niosła, ale że były z nią rachunki za innych, więc capnęło się ją, trochie pocierpiała. Ale za to, że nas nie zgubiła, jak mogła, oddajemy ją, bo za dobra i za czysta na zabicie. Mało się chudzinie należy, bo prawie wciąż bez pamięci i tylko dzieci jenczy. Do domu pewno trafi i ciepło ubrana. Policyi się kłaniamy, niech lepiej szuka". Podpisano: „Człowiek z sercem".

Z KIJOWA.

— Polskie tow. gimnastyczne w Kijowie wytacza redaktorowi „Kijewlanina" proces o oszczerstwo.

Z całego świata.

Graz. Wszystkie szkoły tutejsze zostały zamknięte z powodu szerzącej się epidemii odry. Dotychczas zapadło na tę chorobę około 500 dzieci.

Londyn. Cesarz Wilhelm via Londyn przybył do portu Victoria i udał się na pokład Hohenzollern.

Berlin. Cesarz Wilhelm powróci do Niemiec w dniu 14 bm.; w drugiej połowie lutego przyszłego roku, przepędzi Wilhelm II jakiś czas na wyspie Korfu w willi Achilleon.

Berlin. Pod stacyą Miała w W. Ks. Poznańskiem wykoleił się pociąg pospieszny, idący z Wrocławia do Szczecina. Na 40 pasażerów 16 odniosło rany, przeważnie ciężkie.

Berlin. Pod Lanckoroną na granicy prusko-austryackiej, na terytoryum pruskiem, zamordowano przeszłej nocy 6 osób, a mianowicie całą rodzinę oberżysty Huttersa.

W Starych Kątach tej samej nocy zamordowano oberżystę Biebera z żoną.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsza urzędowa „Wiener Ztg." publikuje sygnalizowane już przez nas udzielenie sankcyi cesarskiej uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy w sprawie budowy i utrzymywania publicznych dróg nieeraryalnych.

W Berlinie, jak stamtąd telegrafują, dużą sensacyę wywołuje fakt, że następca tronu Fryderyk Wilhelm udał się wczoraj do kanlerza Bülowa na konferencyę i zabawił u niego czas dłuższy. Wiadomo, że onegdaj był następca tronu na posiedzeniu rajchstagu i z loży przysłuchiwał się obradom. To nagłe zainteresowanie się następcy tronu sprawami polityki wewnętrznej rozmaicie komentują i łączą je z niepomyślnemi wiadomościami o stanie zdrowia Wilhelma II.

Krąży pogłoska, że chodzi o przygotowanie następcy tronu do obowiązków regenta państwa, gdyż na wypadek, jeżeli cesarz Wilhelm będzie musiał przebywać częściej i dłużej na południu, następca tronu obejmie zupełnie jawnie obowiązki regenta państwa.

Zaostrzenie wychodźtwa do Prus.

Z powodu wypadków łamania kontraktów przez polskich robotników rolnych w Prusiech, rząd pruski wprowadził w życie osobne legitymacye dla tych robotników, nazwane „Inlands-Legitimationsscheine", z nazwiskiem robotnika i właściciela, u którego pracę przyjął. Gdyby robotnik przeszedł do pracy u innego właściciela, aniżeli w legitymacyi wskazano, będzie z Prus wydalony. Robotnicy uważają to za bardzo wielkie dla siebie skrępowanie.

Sprawa Konga.

Parlamentowi belgijskiemu przedłożono już podpisany przez ministrów Belgii i pełnomocników „niezawisłego państwa Kongo" projekt umowy o objęcie tego państwa, będącego dotąd „prywatną własnością" króla belgijskiego, Leopolda, przez Belgię jako j-j kolonię. Umowa ta prócz „anneksów" i postanowień prowizorycznych, przedstawia się w streszczeniu jak następuje:

Art. 1. Król Leopold odstępuje Kongo Belgii, która przyjmuje na siebie zachowanie wszystkich koncesyj fundacyi i zobowiązań w państwie Kongo.

Art. 2. Cesya obejmuje cały ruchomy i nieruchomy majątek państwa Kongo w Afryce i Belgii.

Art. 3. Z drugiej strony cesya obejmuje też cały bilans bierny Konga.

Art. 4. Datę, w której Belgia przejdzie w wykonywanie wszystkich swych praw zwierzchności oznaczy dekret królewski. Aż do tego czasu począwszy od daty 1 stycznia 1908 wydatki i dochody Konga iść będą na rachunek Belgii.

Z tego brzmienia wynika, że król Leopold obstaje przytem, aby przy odstąpieniu państwa Kongo nie przeszły na własność Belgii te obszary ziemi, które on podawał rozmaitym przedsiębiorcom i korporacyom, a przedewszystkiem te, które jemu się podobało uznać pod nazwą „posiadłości korony" za swoją własność prywatną.

Można więc być przygotowanym, że umowa tak pojęta wywoła w parlamencie belgijskim opór, gdyż bardzo łatwo być może, iż Belgia otrzymałaby wszystkie ciężary Konga, a król zatrzymałby sobie wszystkie zyski. Oporu zaś parlamentu belgijskiego nie można brać za jakieś proste droczenie się Belgijczyków ze „wspaniałomyślną koroną", gdyż odstąpienie Konga nie jest ze strony króla Leopolda znów rzeczą tak dobrowolną, jakby się zdawało. Belgia bowiem ma na niem niejako „prawo zastawu", gdyż pożyczyła królowi 40 milionów franków, zastrzegając sobie w zamian objęcie Konga. Król więc wydzielając już po owej pożyczce najlepsze i najrentowniejsze przestrzenie tego państwa zachodnio-afrykańskiego w postaci koncesyi, których użyczał przedsiębiorcom za pieniądze i w postaci „dóbr koronnych", które sobie zachował, rozporządzał się faktycznie majątkiem, który już nie był bezwzględną jego własnością i samowolnie umniejszał, a kto wie czy nie sprowadzał do zera, gwarancye długu swego u narodu belgijskiego.

Król Leopold czuje sam doskonale nielojalność swego postąpienia i zabezpiecza się w sposób... bardzo oryginalny na wypadek, gdyby Belgia chciała bądź co bądź przyjść z powrotem w posiadanie swoich milionów. Oto cały swój olbrzymi majątek, zrobiony na Kongu, w którem gospodarował systemem prawdziwie rabunkowym, uciskając murzynów, tak, że to wywołało oburzenie cywilizowanego świata, umieścił w nieruchomościach, nabywanych zagranicą przeważnie we Francyi i w obcych bankach.

Drugim kamieniem obrazy pomiędzy królem a narodem belgijskim w sprawie objęcia Konga jest to, że król Leopold, odstępując Kongo Belgii, nie chce, aby ono było traktowane jak kolonie innych państw, ale żąda podziału władzy nad niem pomiędzy siebie a parlament belgijski.

Przytem zaś idzie tak daleko, że wedle jego propozycyi przewaga we wszystkich decyzyach co do Konga przysługiwałaby jemu, a reprezentanci Belgii skazaniby byli na stałą rolę mniejszości. I z tej więc strony cesya, wedle propozycyi króla, dawałaby Belgii same tylko obowiązki bez praw.

Ta część kwestyi jest omawianą właśnie już od dłuższego czasu przez parlament belgijski, wywołała bardzo burzliwe zajścia i stanowczy opór reprezentantów narodu, a obecne wystąpienie króla, nieprzejednane w sprawie „dóbr koronnych", musi się przyczynić do zaostrzenia sytuacyi.

Telegramy i telefonematy

z dnia 12 grudnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 13 grudnia.

W Galicyi wschodniej: Pochmurno, wiatry, chłodno, stan trwa równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, słabe wiatry, temperatura spada, rano mgła.

Pruskie ustawy antipolskie.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg." donosi z Berlina, iż wobec żywych układów i konszachtów zakulisowych między rządem pruskim a przywódcami konserwatystów w sejmie, w najlepiej poinformowanych kołach parlamentarnych krąży wiadomość, iż osiągnięto już porozumienie w sprawie wywłaszczenia, tak, iż ustawy antypolskie będą miały większość w sejmie. Komisya sejmu zbierze się w piątek na drugie czytanie projektu tych ustaw.

Główne zasady osiągniętego kompromisu polegają na tem, iż ustawa wyraźnie będzie określona jako prawo wyjątkowe, będzie wyraźnie zaznaczone, iż wywłaszczenie i zakaz parcelacyi stosują się wyłącznie do własności polskiej.

Dalej prawo wywłaszczenia ma być rozciągnięte nie na całe Poznańskie i Prusy zachodnie, jak proponowano w projekcie rządowym, lecz ma być ograniczone do pewnych w ustawie wyraźnie określonych okręgów, a nawet pewnych przez prawo wymienionych objektów.

Rada państwa.
Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów w dyskusyi nad ugodą czeski socyalista p. Soukoup omawiał obszernie ucisk narodowościowy na Węgrzech, a szczególnie ucisk Słowaków. Trzymilionowa ludność nie ma ani jednej szkoły średniej, ani fachowej, nie mówiąc już o szkołach wyższych. W szkołach średnich na Węgrzech uczą języka francuskiego, angielskiego, rosyjskiego i in., a nigdzie nie ma nauki języka słowackiego. Uczniom słowackim nie wolno na ulicy rozmawiać z rodzicami po słowacku, gdyż zaraz otrzymują od dyrekcyi szkoły „consilium abeundi". Nie można zapominać także o tej części wysoko pod względem kultury stojącego narodu czeskiego. Także Ludwik Koszut i sławny poeta węgierski Petöfi byli z pochodzenia Słowakami. Narodowy ucisk Słowaków na Węgrzech doszedł punktu kulminacyjnego. (Głosy wśród Rusinów: w Galicyi jest tak samo! Żywe protesty u Polaków!) W końcu p. Soukoup przemawia za zaprowadzeniem powszechnego prawa głosowania na Węgrzech.

P. Szpaczek (czeski agraryusz) domaga się lepszej opieki ze strony rządu nad chowem koni.

P. Wassilko oświadcza, że Rusini stoją na stanowisku autonomii narodowościowej i dopóki w Galicyi nie nastąpi zmiana na ich korzyść, dopóty nie mogą głosować za koniecznościami państwowemi. Rusini nie życzą sobie ugody, bo ugoda nie jest koniecznością państwową, lecz życzeniem korony i nie leży w interesie dynastyi.

P. Głąbiński, polemizując z wywodami p. Wassilki oświadcza, że Koło polskie domaga się sprawiedliwej i bezstronnej administracyi w Galicyi. Jeżeli się gdzie dzieją nadużycia, to powinny być z całą surowością zbadane i ukarane. Koło polskie głosować będzie za wnioskami komisyi ugodowej, bo widzi w nich jedyny sposób uregulowania stosunku politycznego i ekonomicznego z Węgrami i nie chce brać na siebie odpowiedzialności za te stosunki, jakie wytworzyłyby się w razie odrzucenia przez parlament wniosków komisyi ugodowej. Będziemy głosowali za ugodą, aby dać ją państwu i narodom Austryi, ponieważ widzimy w niej konieczność polityczną i jeden z najważniejszych czynników powagi i potęgi wielkiej monarchii, oraz możność stanowienia samym o sobie. (Żywe potakiwania na ławach pol.) Nowa ugoda jest wprawdzie traktatem handlowym, ale zawsze przynosi zespolenie ekonomiczne i polityczne obu państw w sposób trwały, a podnieść należy, że dziś sprawy ekonomiczne i porozumienie na tem polu, odgrywa ważną nadzwyczaj rolę, tak przy politycznych związkach państw, jak i przy konfliktach. (Potakiwania u Polaków). Ścisłe stosunki polityczne między państwami więdną a nawet schną, jeśli nie ożywia ich deszcz wzajemnego życia ekonomicznego.

My Polacy, jak tego dowodzą najnowsze wydarzenia w Prusiech i Rosyi z nieszczęsną częścią naszego narodu, jesteśmy narodem bardzo uczciwym, rozporządzając swojem politycznem doświadczeniem, trwamy przy zasadzie, że nietylko w interesie pokojowego rozwoju ludów w Austryi, ale w interesie całej Europy, koniecznem jest, aby Austrya była państwem ekonomicznie i politycznie silnem, i decydowała w stosunkach międzynarodowych. (Potakiwania u Polaków). Przy tej zasadzie chcemy trwać, choćby względy na nasz chwilowy interes ekonomiczny mogły nas ze stanowiska czysto polskiego zwracać w innym kierunku. Nie chcemy dopuścić do tego, aby Austrya na wypadek ekonomicznego rozdziału z Węgrami miała okupywać korzyści ekonomiczne ze strony państw sąsiednich przez uszczuplanie swojej samodzielności politycznej. (Żywe potakiwania u Polaków).

Żyjemy w czasach, w których państwa najpotężniejsze opanowane są chęcią zdobyczy, a przeżyte już, jakby się zdawało, w starożytności pojęcie prawa pięści i przemocy znów przychodzi do wziętości i znaczenia. W fakcie, że ugoda tylko na 10 lat została zawarta, widzimy moment słabości, który także niestety w kierunku politycznym może mieć skutki.

Natomiast traktat ten, zawarty z Węgrami, ma tę rzeczywistą zaletę, że jest szczery i wolny od przymusu, a przez tę zaletę odróżnia się obecna ugoda od dotychczasowej. Jest to dziś duchem czasu, że wszystkie narody dążą do uzyskania jak największej samodzielności i swobodnego samorządu, lub też chcą się tem od innych narodów wyróżnić. Jeżeli mimo tego trzy związki cłowe, zawarte w ostatnich 40 latach między Austryą a Węgrami, mają znamię pewnego przymusu i nieufności, należy to przypisać grzechowi pierworodnemu, jaki popełniono przy zawieraniu związków, w której to sytuacyi musiano przyjmować wszystkie już raz zawarte umowy. W tej przymusowej sytuacyi tkwi niewyczerpane źródło obustronnych podejrzeń, zdolnych zamącać stosunki między obu państwami.

Traktat obecny został zawarty w sposób, umożliwiający wszechstronne zbadanie i osądzenie poszczególnych postanowień. Wolność jest zawsze lepszym doradcą i silniejszą podstawą do nawiązywania trwałych stosunków, aniżeli przymus. Spodziewamy się dlatego, że traktat ten przetrwa okres 10-letni, na który jest zawarty, i że obie reprezentacye ludowe, jeżeli zbadają jego polityczne i ekonomiczne znaczenie, same oświadczą się za przedłużeniem tego okresu.

Mowca omawia poszczególne postanowienia ugody, podnosi z uznaniem, że rządowi powiodło się uzyskać pewne cenne koncesye na polu ekonomicznem i finansowem. Traktat zawiera również pewne braki i luki, których usunięcia pragnąłby mowca w najbliższej przyszłości; zwłaszcza zaś przy zawieraniu nowej ugody. Do braków tych należy także ta okoliczność, że kolej koszycko-bogumińska nie jest jeszcze upaństwowiona. Należy ubolewać, że nie skorzystano ze sposobności. Byłoby ponownym błędem, gdyby także w tej sprawie cofnięto się przed trudnościami, jakie mogą ewentualnie się wyłonić i chciano sprawy tej poniechać. Mowca zarzuca, że rząd nie potrafił zastrzedz sobie wolnej ręki co do ustanawiania sposobu monopolu soli i tytoniu, jak to uczynił na polu innych podatków spożywczych. (Żywe potakiwania u Polaków). Najbiedniejsza ludność w najbiedniejszym kraju jest w tem interesowana, aby ceny soli zostały zniżone i aby ustanawianie tych cen było w mocy Austryi, a nie było związane koniecznością zgody Węgrów. (Żywe potakiwania).

Należy przyjąć z zadowoleniem, że sprawa taryfowa została rozwiązana w duchu traktatu handlowego z Niemcami. Mowca musi jednakże podnieść, że nasza produkcya wymaga większej życzliwości ze strony zarządu austryackich kolei, i że ze względu na możliwość inwazyi węgierskich produktów konieczne są zarządzenia na przyszłość. (Żywe potakiwania u Polaków). Rząd z pewnością dokonał dzieła trudnego i pełnego zasługi; przez zawarcie ugody jednakże spełnił rząd tylko pierwszą połowę swego zadania; czeka go spełnienie drugiej połowy zadania, która wymaga pokonania niemniejszych trudności i pracy. Nie należy mianowicie zapominać, że rząd węgierski otrzymał w ugodzie cenne koncesye, które Węgrom ułatwiają wolną konkurencyę na targach austryackich, a w szczególności wtargnięcie do serca ekonomicznego, do Wiednia węgierskich wyrobów. Jest więc obowiązkiem rządu austryackiego i wymaga tego także rozum polityczny, aby umożliwić krajom austryackim walkę konkurencyjną z produktami węgierskimi. Dalego należy wydać wszelkie zarządzenia w tej mierze, a w pierwszej linji należy rozpocząć budowę kanału Dunaj-Odra, którego budowa już przed kilku laty została ustawodawczo zapewniona, jednakże do dziś nie zdołała wyjść ze stadyum badań.

Oczekujemy, że nowy minister handlu, jak to jest jego obowiązkiem, w sposób lojalny przystąpi do przeprowadzenia ustawy o budowie kanałów. (Żywe potakiwania u Polaków). Spodziewamy się dalej, że galicyjski i bukowiński przemysł cukrowy dozna ochrony przez stosowne zarządzenia taryfowe przed importem cukru, wolnego od surtaksy. (Potakiwania u Polaków). Myśl poruszoną w komisyi, aby mimo zawarcia ugody rozpocząć natychmiast rokowania z rządem węgierskim w sprawie zniżenia cen soli, przyjmuje Koło polskie z zadowoleniem (Potakiwania u Polaków.) Koło polskie żąda jednak jeszcze i tego, aby rząd austryacki jeszcze przed ukończeniem rokowań wszystko zarządził, aby ceny soli mogły być zniżone. (Oklaski u Polaków.) Jest także konieczne, aby galicyjski chów bydła i świń doznał skutecznej ochrony przed zawleczeniem chorób zakaźnych z Węgier. W tym celu należałoby zaraz przystąpić do reorganizacyi spraw weterynaryjnych, przedsięwziąć odpowiednie pomnożenie personalu weterynaryjnego. Postanowienia o kontroli chorób zakaźnych nie powinny istnieć tylko na papierze, bo gdyby te zarządzenia okazały się nieodpowiednie, wynikłoby największe niebezpieczeństwo dla austryackiego chowu nierogacizny i bydła. Według mego i Koła polskiego przekonania, traktat zawarty teraz z Węgrami dopiero po przeprowadzeniu wszystkich dla ochrony przemysłu potrzebnych zarządzeń nietylko pod względem politycznym, ale i ekonomicznym, okaże się dobrym, a mamy nadzieję, że wyjdzie to na korzyść ludności. (Oklaski, mowca odbiera gratulacye.)

Książę Auersperg oświadcza, że będzie głosować przeciw ugodzie.

Po przemowach posłów Benkovica, Delugana i Schraffia obrady przerwano.

Poseł Iro w zapytaniu do przewodniczącego, żali się, że wniosek jego o przejście do porządku dziennego nad ugodą w myśl regulaminu nie został zaraz poddany pod głosowanie.

Wiceprezes Starzyński odpiera zarzut nielojalności i obszernie wyłuszcza swe postępowanie, które było zupełnie zgodne z regulaminem.

Posiedzenie zamknięto o pół do 10 w nocy. Następne dzisiaj.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów odczytano pismo sądu krajowego karnego we Lwowie z prośbą o wydanie p. Breitera z powodu obrazy czci.

Między wnioskami są: wniosek p. Onyszkiewicza o zaprowadzenie 4 klasy na kolejach państwowych, ks. Szpondra o zaliczenie Jaworzna do 3 klasy dodatków aktyw. pp. Löwensteina i Zarańskiego o zaliczenie Drohobycza do wyższej klasy dodatków aktyw.

Interpelacye wnieśli między innymi: p. Liebermann w sprawie używania konsulatów austro węg. do celów rosyjskiej policyi i naruszenia międzynarodowego prawa przytułku przez ck. władze w Galicyi; p. Wójcik w sprawie wyborów gminnych w Rudawie (pow. chrzanowski); p. Breiter w sprawie uregulowania płac służby zajętej przy starostwach.

Izba przystąpiła do dalszej rozprawy nad ugodą.

P. Luksch (niem lud.) oświadczył, że głosować będzie przeciw ugodzie, ponieważ nie uwzględniono w niej interesów agrarnych. Wyraził zapatrywanie, że właściwie nie rząd z rządem powinny były prowadzić rokowania co do ugody, lecz parlament z parlamentem.

Po przemowie posła Lukscha zabrał głos poseł Battaglia. Zajmuje się działalnością państwa na polu gospodarczej polityki, nie jest za tem, aby w Austryi użyto tych wszystkich środków dla popierania gospodarstwa, zwłaszcza przemysłu, jakie zastosowano na Węgrzech i w Rumunii, jednakowoż Austrya jest w takiem położeniu politycznem, że interwencya i inicyatywa państwa w życiu gospodarczem są bezwarunkowo konieczne. Mowca występuje przeciw sztucznemu wychowaniu przemysłu, lecz jest obowiązkiem państwa bronić przemysł przed szkodliwymi wpływami i pomagać mu w rozwoju.

Kto zna rozwój stosunków handlowych z Lewantem, mianowicie wie, w jakiej dysproporcyi znajdują się dążenia Austryi do utrzymania tego targu, z dążeniami Węgrów, popieranemi przez węgierskie muzeum handlowe, i komu jest znane zmniejszanie się wywozu austryackiego do Rumunii a wzrost wywozu z Niemiec do tego kraju, ten zrozumie, że powodem jest ociężałość i niezdolność przemysłu austryackiego do podjęcia walki konkurencyjnej na targach światowych.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Posiedzenia w przyszłym tygodniu poświęcone będą obradom nad prowizoryum budżetowem, jakoteż nad sprawozdaniem o ustawie o podatku cukrowym, poczem nastąpi wybór delegatów.

Komisya konstytucyjna.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi konstytucyjnej po dłuższej dyskusyi uchwalono na propozycyę p. Pernerstorfera przedłożyć Izbie wniosek, podpisany przez wszystkich członków komisyi konstytucyjnej, w sprawie rozporządzeń na podstawie § 14. Wniosek ten ma być przez Izbę przydzielony komisyi konstytucyjnej, celem zdania sprawy. Wniosek będzie postawiony na jednem z najbliższych posiedzeń Izby posłów przez p. Skedla.

Komisya prawnicza.

Wiedeń. Komisya prawnicza Izby posłów na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła po krótkiej dyskusyi projekt ustawy co do przedłużenia ustawy z 30 sierpnia 1891 o wykonywaniu sądownictwa konsularnego. Referentem dla izby wybrano p. Baechlé. Następnie rozdano inne referaty.

Komisya podatkowa.

Wiedeń. Komisya podatkowa wybrała dziś trzecim sekretarzem p. Łazarskiego. Następnie rozdano referaty.

Kalendarzyk parlamentarny.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że izba posłów odbędzie dnia 20 bm. ostatnie posiedzenie, poczem nastąpi dwumiesięczna pauza w obradach parlamentu. Pauzę tę wypełni po części sesya delegacyjna, po części sesye rozmaitych sejmów krajowych, tak, że izba posłów zbierze się dopiero w marcu 1908.

W kołach posłów socyalistycznych i ludowych wyłonił się plan, aby izba posłów nie była odraczaną, rzekomo w tym celu, by umożliwić komisyi budżetowej pracę nad budżetem, a w rzeczywistości, by posłowie pobierali dyety, jak to było w lecie. Usprawiedliwiają oni to tem, że wielu posłów porzuciło swoje zajęcia, np. redaktorowie pism socyalistycznych i w razie odroczenia ich byliby narażeni na straty pieniężne.

Bierny opór na poczcie.

Wiedeń. Zgodnie z powziętą wczoraj uchwałą (patrz kronika) dziś o g. 6 rano rozpoczął się na wszystkich urzędach pocztowych bierny opór. Skutki na razie nie dają się odczuwać, uprawiają bowiem opór na razie tylko tzw. oficyanci pocztowi; urzędnicy, służba i listonosze jeszcze się do niego nie przyłączyli, tak, że poczta poranna była dziś na czas odstawioną. Oczekują jednak powszechnie, że jak poprzednio, dalsze grupy przyłączą się w ciągu dnia do biernej rezystencyi.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sytuacya ogromnie się zaostrzyła. Prezydent izby Justh oświadczył stanowczo, że nie ścierpi tego, aby wiceprezydenci nadal w ten sposób komentowali regulamin izby. Wczoraj odbyła się konferencya całego prezydyum z prezydentem gabinetu drem Weckerlem. Dziś już nie jest zupełnie pewnem, czy ustawa upełnomocniająca rząd do zawarcia ugody będzie uchwaloną do 1 stycznia 1908.

Budapeszt. Węgier. Biuro koresp. donosi: Chorwacko-serbska koalicya postanowiła na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu prowadzić dalej obstrukcyę przeciw ugodzie i kwocie. W tym celu, pomimo zwołania sejmu chorwackiego, 20 posłów chorwackich pozostało w Budapeszcie.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że prezydent Justh oświadczył w kuloarach, iż ma zamiar w najbliższych dniach ustąpić ze swego stanowiska.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb. (Węg. Biuro kor.) Wczoraj po południu odbyła się konferencya posłów stronnictwa Starcewiczanów. Jak donoszą ze strony półurzędowej, konferencya postanowiła nie zawotować w żadnym razie rządowi prowizoryum budżetowego. Uchwalono dalej nie dać się porwać do gwałtów, ale zająć silne stanowisko opozycyjne przeciw banowi. Nadto wniesionych będzie w sejmie kilka wniosków nagłych. Stronnictwo zaprzecza pogłosce, jakoby jeden z posłów miał w formie wniosku nagłego zażądać postawienia bana w stan oskarżenia.

Zagrzeb. Dziś przed południem nastąpiło otwarcie sejmu chorwackiego. Na razie nie wiadomo jeszcze, jak nowy ban Rakodczkay będzie przyjęty. Według ceremoniału powinni posłowie sejmowi udać się gremialnie do jego mieszkania i stąd wprowadzić go do sejmu. Zdaje się jednak, że tym razem odstąpią od tego zwyczaju i ban sam przyjdzie do sejmu.

Zagrzeb. Z powodu otwarcia sejmu jest tu dziś strajk generalny, jako demonstracya za powszechnem prawem głosowania. Wszystkie fabryki zamknięte, toż samo sklepy, restauracye i kawiarnie. Nawet dorożki nie kursują. O godzinie 11 przed południem odbył się pochód demonstracyjny po mieście ze sztandarami czerwonymi.

Ostrzeżenie przed emigracyą.

Ottawa (w Kanadzie). Rząd polecił telegraficznie swym przedstawicielom w Europie prosić, aby nie zachęcano do emigracyi do Kanady w tej zimie.

Z Rosyi.
Duma.

Petersburg. Na onegdajszem posiedzeniu frakcyjnem październikowców wyrażono życzenie, aby do bloku z umiarkowaną prawicą przyłączyli się postępowcy. W ten sposób utworzy się centrum mające większość głosów. O stronnictwie pokojowego odrodzenia mowy jeszcze nie było.

Rewolucyoniści.

Moskwa. Aresztowano komitet soc. dem. i członków drukarni w dzielnicy rogożańskiej.

Odessa. Z rozkazu dowódcy wojsk oddano pod sąd wojenny za udział w buncie 50 żołnierzy pułku brzeskiego.

Z Belgii,

Bruksela. W kołach parlamentarnych a nawet i rządowych coraz głośniej mówią o potrzebie ustanowienia rejencyi, ponieważ umacnia się podejrzenie, że król Leopold popada w obłąkanie.

Z Serbii.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę nad sprawą zamordowania obu braci Nowakowiców. Podczas dyskusyi tej przyszło do scen bardzo burzliwych, gdyż posłowie opozycyjni zarzucali rządowi, że obu braci zamordowano za wiedzą i z rozkazu rządu.

Z Bułgaryi.

Sofia. Dzisiejszej nocy zabito strzałami z rewolweru znanych przywódców rewolucyjnych Borysa Sarapowa i Garwonowa. Mianowicie w chwili, gdy Sarapow odprowadzał do drzwi Garwonowa, który był u niego jako gość, nadbiegł z ulicy jakiś Macedończyk i obu położył trupem.

Dział rolniczy.

s **Zniżka cen zboża.** Na wczorajszym targu zbożowym w Budapeszcie, spadły ceny pszenicy i jęczmienia o 20 hal.

a **Jubileusz** setnej rocznicy istnienia towarzystwa gospodarczego we Wiedniu obchodzą dziś uroczyście we Wiedniu. O 10 rano w kościele św. Stefana odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę zmarłych członków, o 11 rozpoczęło się uroczyste zebranie w sali dolno austr. gmachu sejmowego. Gości przybyłych na uroczystość, powitał ks. Karol Auersperg, prezes towarzystwa, potem po innych przemowach sekretarz tow. p. Häusler wygłosił odczyt o rozwoju towarzystwa w okresie 100 lat. Uchwalono następnie fundacyę jubileuszową celem uczczenia zasług na polu rolnictwa. Po obiedzie goście udali się na zwiedzenie jubileuszowej wystawy, urządzonej w salach towarzystwa. Wieczorem zaś odbył się bankiet w Continentalu.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów dnia 12 grudnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 13·50 do 13·70, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 12·20 do 12·40, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·60 do 7·80. Jęczmień brow. 8·40 do 9·00. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·60 do 8·00 groch do gotowania 10·50 do 11·50. Wyka 7·00 do 7·20. Bobik 7·00 do 7·20. Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 50 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. [illegible] za 56 kilo 00·00 do 00·00, [illegible] 00·00. Koniczyna czerwona 60 — do 75 —, koniczyna biała 35 — do 45·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·— Tymotka 32 — do 38 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 55·— do 55·25. Spirytus paritas Tarnopol na termin —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 36·50 do 36·75.

Budapeszt dnia 12 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 13·36—13·37, na październik 11·32—11·33, żyto na kwiecień 12·50—12·51, na październik 10·30—10·31, owies na kwiecień 8·63—8·64, na październik —·—, kukurudza na maj 7·51—7·52, Rzepak na sierpień 17·00—17·10.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Pogoda: mgła.

Z targów handlowych.

Wiedeń, d. 11 grudnia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastowa za 100 Hl. płacono kor. 62·00 do. 62·50.

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 71·— do 71·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—. Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: słaba.

Dział ekonomiczny.

β **Europejska konferencya** kolejowa obraduje od wczoraj w Wiedniu nad sprawami, tyczącemi się międzypaństwowych połączeń kolejowych i rozkładów jazdy. Między innemi postanowiono utworzyć jeszcze jedno połączenie Lwów-Berlin przez zmianę w rozkładzie jazdy, dotychczasowy bowiem pociąg lwowski przychodził do Bogumina w 40 minut po odejściu pociągu Bogumin-Berlin.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 12 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 634·—, węgierskiego zakładu kredytowego 75[illegible]·— Anglobanku 291·50, Unionbanku 530·50, Banku dla krajów koronnych 407.75, Bankvereinu 512·—, Boden-creditu 997·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 565·00, kolei państwowych 669·75, kolei południowej 151·25 tramwaju A. —·—, B. —·— kolei Elbetal 42·50 kolei północ 5190—5220, kolei czerniowieckiej 553·00, alpiny 583·50, Rima Muranya 513·75, praskiego towarz. żelaznego 2362·—, fabryki broni 450·— tureckie-tytoniowe 407·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 545·—, oblig. węg. indemniz. 92·75, renta majowa 96·35, austryacka renta koronowa 96·60, węgierska renta koronowa 92·95, 5½-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·30, 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·00, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 99·35, 5-procentowe listy banku hipotecznego 99·35, 4-procentowe Banku kraj. 94·25, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·50, 5-procent komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·85, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 131·— marki 117·81, ruble 253·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 89·40.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 12 grudnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). F. Kozłowski z Lipy, S. Kędzierski z Mereszczowa, J. Filipek i J. Grubel z Wiednia, Pp. Sroczyńscy z Borysławia, J. Ickowicz z Perehińska, O. Schnel z Firlejówka, P. Obraczay z Krakowa, E. Czechowski z Czerniowiec, E. Grossi z Paryża, P. Szayborn z Tarnopola, O. Sala z Wysocka, H. Wysocki z Ostobuża, J. Parnas z Mokrzany, R. Lewicki ze Stanisławowa, H. Sauerteik z Wiednia, P. Bielecki z Przybówki, S. Kopczyński z Tarnopola, R. Kaczor z Grabownic.

30

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

Chodząc tamtędy codziennie do dworu, Jones wydeptała wąską ścieżynę wśród trawy i ja nią idę zamyślona, ze spuszczonemi oczyma, krokiem zmęczonym. Na szmer zbliżających się głosów, podnoszę głowę i spostrzegam mr. Atherstana ze swą narzeczoną. Ona unosi swe spodniczki, by je uchronić od wilgotnej trawy, on z rękami w kieszeniach postępuje obok niej. Czuły spacer jak przypuszczam.

Miss spogląda na mnie, podczas gdy się im usuwam z drogi. On z głową podniesioną nie raczy spojrzeć ani w prawo ani w lewo. Sara Jenkins nie egzystuje już dla niego.

— Kto to jest? — pyta miss.

Odpowiedź brzmi obojętnie.

— Och, panna służąca.

Nazajutrz rano całe towarzystwo udaje się do kościoła. Mam przed oczyma profil miss Graham; ładny profil, ale brak mu wyrazu.

Mr. Atherstan siedzi przy niej; jego piękna głowa wsparta o poręcz ławki, brwi ściągnięte, oczy zwrócone na pastora. Można się z jego miny domyśleć, że nie słyszy jednego słowa z kazania; jakoś nie wygląda na szczęśliwego. Pochyla głowę z konwencyonalnym uśmiechem, gdy miss Graham zwraca się doń ze słowem. Otwiera jej książkę z psalmami i oto wszystko.

W następny wtorek jadę do Alston po sprawunki dla miss Rusher. Mróz jest silny, tak zmarzłam w ręce i nogi, że o dwie mile od dworu wysiadłam z wózka, by się rozgrzać szybkim ruchem. Code i dog-cart zaledwie znikli z oczu, gdy spotykam sir Verschoyla.

— Nareszcie — mówi gorąco, biorąc mię za rękę. Wczoraj, aż do nocy oczekiwałem napróżno.

— Nie obiecywałam panu mego przyjścia — odpowiadam zimno.

— A teraz pozwalasz pani, bym jej towarzyszył?

— Jeżeli pan sobie życzysz.

Ale wnet lody przełamane wobec taktu i łatwości rozmowy tego doskonałego światowca. Jestem w trakcie opowiadania o nader ożywionem polowaniu, w którem brałam udział, gdy jemu prawda zaczyna świtać w umyśle.

— Pani nie nazywa się Sara Jenkins,

— Dlaczego?

— Służące nie jeżdżą konno, nie chodzą na opery i obiady, nie biorą udziału w piknikach. Powiedz mi pani prawdę, przyrzekam zachować tajemnicę.

Sir Jerzy wpatruje się we mnie uważnie.

— Może mi pani zaufać, przysięgam pani. Jakie jest pani prawdziwe nazwisko?

— Molly Carthew.

— Miss Carthew z Carthew? Słyszałem niewyraźne wieści o zniknięciu młodej panienki, ale mrs. Carthew jest ciotką Atherstana, on wie zapewne, kim pani jesteś.

— Nie wie wcale i pan mu tego nigdy nie powiesz.

— Kochana pani, to przyrzekam. Miej ufność we mnie i nie obawiaj się, bym zdradził swą tajemnicę. Ale po co było dom opuszczać?

— Teraz widzę, że chyba głowę straciłam. Zdawało mi się to zabawnem, również i moim braciom.

— Jakże przyszło do tego? Czy jesteś pani pewna, że Atherstan nic o tem nie wie?

— Najpewniejsza w świecie. Jeśli pana to interesuje, opowiem panu mą ucieczkę.

— Proszę panią.

I opowiadam mu, nic nie przemilczając, moją bytność u Beatryczy Hunter, jej współudział w mej ucieczce, podróż i przybycie do dworu. Ale jakże mi się to obecnie wydało płaskie, nędzne i głupie.

On słucha uważnie z oczyma utkwionemi w ziemię, pokręcając swe twarde rude wąsiki.

— Nie pozostaje pani nic innego, jak natychmiast powrócić do rodziców — mówi nakoniec.

— Z końcem miesiąca, teraz niemożebne.

— Proszę mi przebaczyć, miss Carthew, ale czy pani pojmuje doniosłość swego czynu? Jak mogła myśl podobnie bezsensowna powstać w pani główce? Nawet nie nauczycielką ani damą do towarzystwa, ale panną służącą. Mrs. Hunter powinna była panią przestrzedz i przeszkodzić jej w wykonaniu tego szalonego kroku.

— Nie widziała rzeczy w tak jaskrawem świetle, ja również nie, ale nie mogę się znów tak bardzo uskarżać na me położenie tutaj. Rozważywszy lepiej i rozejrzawszy się, uważam, że słudzy podobni są do swych panów. W pokoju służby...

— Pokój służby... litości! Pani w pokoju służących, i nikt się tego nie domyślał.

— Nikt. Widzisz więc pan, że różnica nie musi być tak znaczna.

— A rodzice pani? Nigdy więc pani nie pomyślałaś o ich trwodze?

— Nie musiała być wielką ich trwoga — odpowiadam z goryczą — jeśli nie uczynili nic, by mię odszukać! A zresztą w trzech tygodniach powrócę do domu rodzicielskiego, nauczywszy się cokolwiek podczas mego tutaj pobytu, poznawszy opinie służby wobec swych panów.

— Ponieważ zostaję jeszcze przez trzy tygodnie u Luttelow — mówi powoli — pozwolisz pani, nieprawdaż, spotykać się czasami?

Wie obecnie kim jestem, nie widzę więc nic złego w tem, a miewam chwile, w których wzdycham do towarzystwa równych mi osób.

— Jeśli panu na tem zależy, to spotkamy się w niedzielę popołudniu z drugiej strony parku; gadanina kuchenna niekiedy bywa mi nieznośną.

— Moim obowiązkiem jest zawiadomienie ojca pani, a pani powinna natychmiast powrócić do domu.

— W takim razie w życiu mojem nie przemówię nigdy słowa do pana. Czyż nie pojmujesz pan skandalu wynikłego z tak nagłego wyjawienia mej tajemnicy? Co za przykrość dla Atherstana, gdyby mnie, pasierbicę jego ciotki, znaleziono w jego domu, pośród służących i to jeszcze teraz, gdy we dworze roi się od gości zaproszonych. O, jeśli pan napiszesz do mego ojca, nie przebaczę ci tego nigdy.

— Dobrze więc, miss Carthew, nie napiszę, ale przyrzeknij mi pani uważać mię w przyszłości za przyjaciela.

Patrząc mi w oczy, bierze mię za rękę.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.